

PRZEWODNIK OŚWIATOWY

ORGAN TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: **KRAKÓW, UL. Św. ANNY 5**

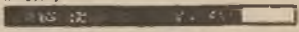
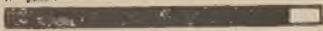
Przedpłata roczna 10 zł (dla członków, Kół i Czyteln T. S. L. 8 zł.

Rzut oka na działalność T. S. L. w roku 1926.

*(Referat dra W. Wysockiego, wygłoszony na Walnym Zjeździe
T. S. L. dnia 26 czerwca 1927 roku.)*

Wielkie instytucje, zorganizowane należycie, działają jak dobra maszyna. Nie mogą się poszczycić efektownymi wynikami, jakimiś osłepiającymi, odosobnionymi faktami. Jest to szara codzienna praca, systematycznie wykonywana w szeregu placówek przez tysiące pracowników. Ulepsza się tylko metody pracy i reguluje jej kierunki. O wynikach daje pojęcie ściśle zestawienie cyfr, bilans całorocznej pracy. Bez dokładnego i wszechstronnego zdania sobie sprawy ze stanu, w jakim się działalność Towarzystwa znajduje, nie może być mowy o jakiegokolwiek racjonalnej gospodarce. Podstawą takiego wszechstronnego rozejrzenia się po wszystkich komórkach organizacyjnych są sprawozdania poszczególnych Kół T. S. L. Jak długo Kola T. S. L. nie będą się stosowały ściśle do poleceń Zarządu Głównego i nie będą wszystkie nadsyłały szczegółowych i ścisłych zestawień wyników swej całorocznej pracy, tak długo sprawozdania Zarządu Głównego będą niezupełne, a skutki tego odbijać się będą na rozwoju Towarzystwa. Na pociechę jednak należy podnieść, że stosunki z roku na rok się poprawiają i materiał sprawozdawczy, jakim Zarząd Główny rozporządza, dozwala coraz bardziej na wszechstronne i najdokładniejsze podsumowanie całokształtu wysiłków Towarzystwa. Dołączona tablica ilustruje stosunek Kół, które nadesłały sprawozdanie roczne do tych, które obowiązkowo tego nie wypełniły.

NADESŁAŁO SPRAWOZDANIE KOŁA T. S. L.

r. 1913		279 na 301	926%
r. 1921		130 " 273	476%
r. 1922		177 " 235	753%
r. 1923		202 " 247	817%
r. 1924		213 " 265	803%
r. 1925		242 " 270	896%
r. 1926		250 " 269	929%

Z tablicy tej wynika, że nawet w stosunku do ostatniego normalnego roku sprawozdawczego z przed wojny, t. j. roku 1913, stan ten nieco się poprawił i dziś już naprawdę jesteśmy blisko mety, t. j. chwili, gdy będziemy mogli się poszczycić, że wszystkie nasze placówki nadesłały nam odpowiednio opracowane sprawozdania roczne. Tablica ta daje nam nie tylko pogląd na źródło-wość i ścisłość naszych sprawozdań, ale przedstawia również rozwój sprawności organizacyjnej Towarzystwa

Zanim przejdę do omawiania konkretnych wyników pracy oświatowej za rok 1926, winien jestem poczynić niektóre zastrzeżenia. Ogólne zubożenie społeczeństwa i kryzys finansowy przyczyniły się do tego, że Zarząd Główny dysponował prawie o połowę mniejszymi funduszami, niż w roku 1925.

Wprawdzie faktem jest, że o tyle więcej udało się zebrać Kołom T. S. L. i ogólna suma dochodów całego Towarzystwa nie zmalała w porównaniu z rokiem 1925, lecz owszem nieco się powiększyła, uszczuplenie jednak dochodów Zarządu Głównego blisko o 50 procent było dla niego w wielu wypadkach związaniem rąk w wykonaniu jego zamierzeń. Ponieśliśmy szereg bolesnych i niepowetowanych strat w szeregach naszych pracowników. Śmierć prezesa, duchowego i faktycznego kierownika pracy, nie mogła też wpływać dodatnio na jej tok. Stosunki, panujące

obecnie we województwach wschodnich miały potrzebny spokój i systematyczność roboty, a wpływały na pewne zdenerwowanie, a nawet apatię. A mimo to maszyna ani na chwilę nie stanęła, ale szła z całym rozpędem i precyzją.

Przejdźmy teraz poszczególne działy pracy T. S. L. i porównajmy rezultaty z roku 1926 z wynikami z roku 1913, jako ostatniego normalnego roku przed wielką wojną.

Chlubnie przedstawia się rozwój kursów ogólno-kształcących i zawodowych oraz kursów dla dorosłych analfabetów. Kiedy w r. 1913 było kursów dokształcających 55. W roku 1926 było ich 81, a więc o 26 więcej. Również korzystnie przedstawia się rozwój kursów dla dorosłych analfabetów: w roku 1913 było ich 117, w roku 1926 liczba ich wzrosła do 153. W roku 1913 było na tych kursach 2.050 uczniów, w roku 1926 — 4.060, czyli prawie dwa razy tyle.

KURSA WZWYDEŁNIAJĄCE OGÓLNO-KSZTAŁCĄCE i ZAWODOWE.

r. 1913	55
r. 1925	53
r. 1926	81

KURSA DLA DOROSŁYCH ANALFABET

r. 1913	117 uczniów 2.050
r. 1923	42
r. 1924	95
r. 1925	62
r. 1926	153 " 4060

Również działalność na polu szkolnictwa rozwinęła się nawet w stosunku do przedwojennej. Dziś T. S. L. utrzymuje w całości o cztery szkoły powszechne więcej, jak w roku 1913 a ilość utrzymywanych przez nas szkół średnich z 4 doszła do 10.

Upadła tylko nieco działalność na polu opieki nad szkołami. Nie świadczy to wcale, by T. S. L. zawiesiło na tem polu swą działalność. Tam, gdzie po wojnie potworzyły się komitety rodzicielskie i należycie spełniają swą powinność, pracownicy T. S. L. z pewnością popierają z najwyższą gorliwością ich działalność. Współpraca Kola T. S. L. z miejscową szkołą polską jest stała i trwa wszędzie, gdzie tylko T. S. L. dosięga.

SZKOŁY WTRZYMYWANE W CAŁOŚCI	
r. 1913	57
r. 1926	61

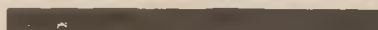
SZKOŁY ŚREDNIE T.S.L.	
r. 1913	4
r. 1926	10

SZKOŁY POD OPIEKĄ T.S.L.	
r. 1913	148
r. 1926	110

Również chlubnymi wynikami możemy się wykazać na polu budowy domów ludowych. W roku 1913 mieliśmy ich 79, sprawozdanie za rok 1921 wykazuje ich tylko 19; to znaczy, że 60 domów naszych, albo nie nadawało się do użytku skutkiem zniszczenia przez wojnę, albo zajętych było na inne cele. Akcja odbudowy na tem polu poszła szybko naprzód. W rok zaledwie potem obudowaliśmy lub odzyskali dla celów oświatowych 35 domów, a w 4 lata później, bo w roku 1925 przewyższyliśmy już stan przedwojenny o 29 domów świeżo wybudowanych. Ten triumfalny skok naprzód zawdzięczamy „Daninie oświatowej“. Dziś liczbę przedwojenną przekroczyliśmy już o 33 domy.

DOMY LYDOWE.

r. 1913



79

r. 1921



19

r. 1922



54

r. 1923



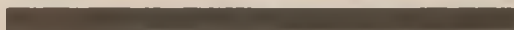
49

r. 1924



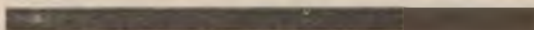
71

r. 1925



108

r. 1926



112

Liczba burs nie uległa prawie zupełnie zmianie od czasów przedwojennych. Natomiast widać znaczny rozwój na polu zakładania i utrzymywania ochronek T. S. L. W roku 1913 prowadziliśmy ich tylko 15, dziś liczba ich wzrosła do 24.

OCHRONKI T.S.L.

r. 1913



15

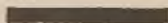
DZIECI 846

r. 1924



18

r. 1925



19

r. 1926



24

DZIECI 1064

Znacznie gorzej przedstawia się sprawa bibliotekarstwa. — W roku 1913 mieliśmy razem 2518 placówek bibliotecznych, t. j. czytelni połączonych z bibliotekami, wypożyczalni książek, biblio-

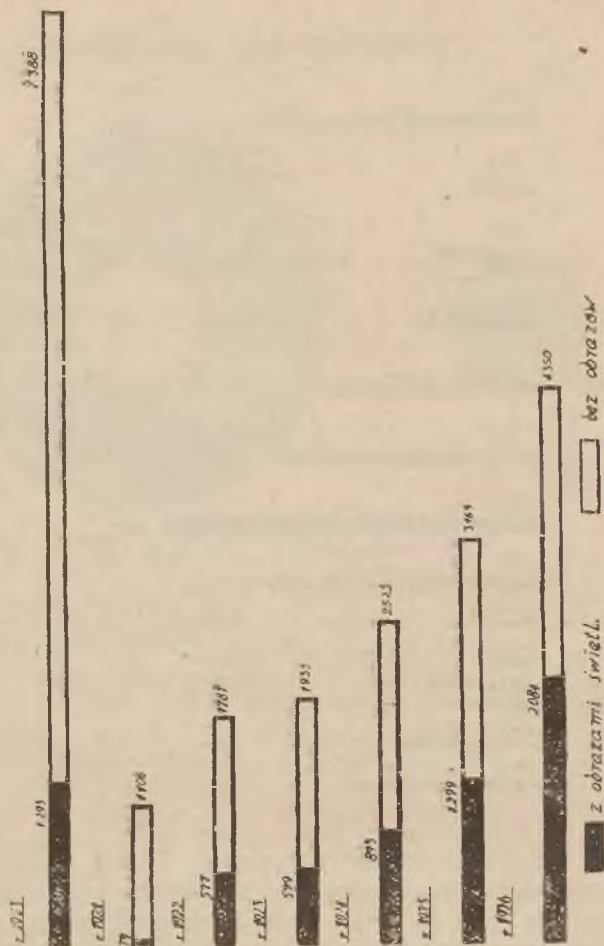
tek typu miejskiego i bibliotek ruchomych. W roku 1923 mieliśmy ich tylko 636, t. j. 25'2 proc. stanu przedwojennego. Dziś, po trzech latach wysiłków mamy ich już 1.811, czyli 71'9 proc. w stosunku do liczby przedwojennej.

DLACOWKI BIBLIOTECZNE =

r. 1913	2518
r. 1923	636
r. 1924	752
r. 1925	1558
r. 1926	1811

Na polu pracy odczytowej znać ilościowo bardzo wielkie cofnięcie się w porównaniu z rokiem 1913. W roku 1921 osiągnęliśmy na tem polu zaledwie 14'8 procent w stosunku do roku 1913. W następnych latach procent ten stale się poprawiał, obecnie już dosiagnął 58'8 proc. cyfry przedwojennej. Poprawił się natomiast stan odczytów pod względem jakościowym, o ile miarą w tym względzie może być zastosowanie przy odczytach obrazów świetlnych. Podczas gdy w roku 1913 było odczytów z obrazami świetlnymi 1293, to w roku 1926 osiągnęliśmy 2.084 takich odczytów. W stosunku do ogólnej liczby odczytów ilość odczytów z obrazami świetlnymi stanowiła w roku 1913 — 17'4 procent, w roku zaś 1926 osiągnęliśmy na tem polu 47'9 procent.

OWIETY



I na polu przedstawień amatorskich przewyższyliśmy i to wcale znacznie, rezultaty przedwojenne. Gdy bowiem sprawozdanie z roku 1913 podawało ich tylko 1.192, obecnie sprawozdanie notuje ich 1.604, czyli o 411 więcej. Odbudowa na tem polu idzie bardzo szybko naprzód, jeżeli porównamy cyfry osiągnięte w sprawozdaniach powojennych. Wszak sprawozdanie z roku 1921 podaje ich tylko 302, czyli 18'8 proc. cyfry obecnej. Usprawiedliwionym natomiast do pewnego stopnia jest upadek liczby obchodów narodowych. W dobie przedwojennej obchody narodowe miały zupełnie odmienny charakter niż obecnie, większy też nacisk kładziono wówczas na ich urządzenia.

PRZEDSTAWIENIA AMATORSKIE.

r. 1913	110
r. 1921	502
r. 1922	467
r. 1923	181
r. 1924	880
r. 1925	1090
r. 1926	1504

OBCHODY NARODOWE

r. 1913	1159
r. 1922	575
r. 1923	257
r. 1924	104
r. 1925	623
r. 1926	866

Jeden tylko dział wykazuje ogromny spadek w stosunku do stanu przedwojennego — to dział dochodów Towarzystwa. W roku 1913 miało całe T. S. L. po przeliczeniu na walutę dolarową 404.120'15 dolarów dochodów; w roku 1926 tylko 147.169'03 dolarów dochodu, czyli około 36.4 proc. w stosunku do roku 1913. — Suma ta każe się jeszcze mniejszą, jeżeli się weźmie pod uwagę ogólną zwykłą cen na każdym polu. Jeszcze gorzej przedstawiają się fundusze zebrane przez Zarząd główny. W roku 1913 Zarząd Główny dysponował kwotą 128.986'7 dolarów. W roku 1926 zdołał zebrać tylko 29.487'8 dolarów, czyli 22'7 procent sumy przedwojennej. W stosunku do dochodów całego Towarzystwa przypadło w roku 1913 na Zarząd Główny 31.9 procent, zaś w roku 1926 tylko 20 procent. Jest to objaw zły, mogący rozluźnić siłę organizacyjną T. S. L. i podkopać jej planową i systematyczną pracę.

DOCHODY T.S.L. W DOLARACH W ROKU 1913 i 1926.
r. 1913 r. 1926



czarne: DOCHODY CAŁEGO T.w.a.
białe " " ZARZĄDU GŁÓWNE.

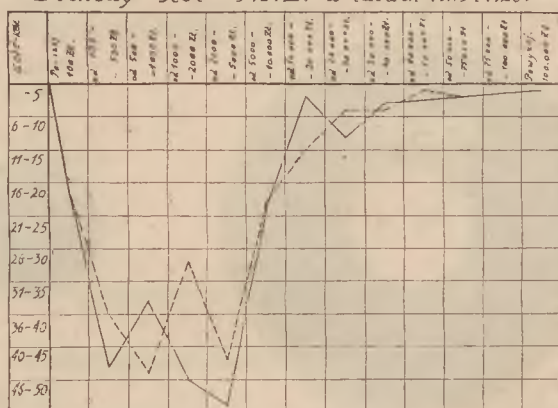
Nie ulega wątpliwości, że bilans roczny nawet u Towarzystw oświatowych jest znakomitą obrazem ich wysiłków, żywotności i energii. W roku 1923 nadesłało sprawozdanie finansowe Kół 203, w roku 1926 Kół 221 czyli o 18 więcej. Kiedy w roku 1925 większość Kół operowała funduszami poniżej 2.000 złotych rocznie, to w roku 1926 większość Kół wykazuje dochody ponad 1.000 zł. Dokładnie ilustruje to dołączona tabelka.

Dochody Kół T. S. L. w latach 1925 i 1926.

Kwota	Rok 1925													Rok 1926	Ogólna suma dochodów
	Poniżej 100 zł	od 100 do 500 zł	od 500 do 1000 zł	od 1000 do 2000 zł	od 2000 do 5000 zł	od 5000 do 10000 zł	od 10000 do 20000 zł	od 20000 do 30000 zł	od 30000 do 40000 zł	od 40000 do 50000 zł	od 50000 do 75000 zł	od 75000 do 100000 zł	Powyżej 100000 zł		
	16	35	44	27	42	18	10	4	4	1	2	—	—	203	801.094.49 zł
	16	43	33	45	49	19	2	8	3	—	2	—	1	221	1.055.649.49 zł

Graficznie przedstawia się ta sprawa, jak następuje:

Dochody Kół T.S.L. w latach 1925 i 1926.

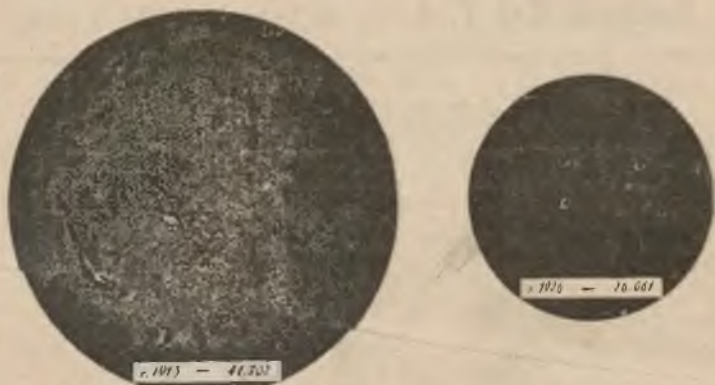


----- 1925

Jest to niewątpliwy postęp na lepsze, świadczący o rozwoju żywotności Kół miejscowych.

Jeszcze jedna sprawa pozostawia wiele do życzenia. Jest nią ilość członków Towarzystwa. W roku 1913 liczyło T. S. L. 41.702 członków, w roku 1926 liczba ta spadła do 26.061, co stanowi 62'5 procent w stosunku do liczby członków T. S. L. w ostatnim roku przed wybuchem wojny światowej.

ILUŚĆ CZŁONKÓW T.S.L.



W roku 1925 uchwalił Walny Zjazd w Stanisławowie, jako jeden z podstawowych postulatów dążenie, by liczba naszych członków doszła do 100.000. Jesteśmy jeszcze od tego daleko, nie tak jednak daleko, byśmy mogli tę rzecz uważać za nierealną.

Niech tylko każdy dotychczasowy członek T. S. L. postanowi zjednać w ciągu roku jeszcze trzech nowych członków, a cel będzie osiągnięty. Musimy sobie to tylko wszyscy postanowić. Musimy sobie powiedzieć: „W roku najbliższym musi nas być 100.000!”

Siły twórcze Państwa.

Szkic do wykładów oświatowych.

III.

Napisał W. Sikora.

5. Wybitnym czynnikiem twórczym dla każdego państwa jest także kultura tego narodu, który wytworzył organizm państwowy. Stanowi ona silną spójnię wewnętrzną także i dla takiego narodu, który pod względem politycznym jest rozbitý na szereg organizmów państwowych, jak było np. w starożytnej Grecji. O ile zaś chodzi o członków jakiegoś narodu, zamieszkających poza granicami państwa narodowego, to kultura narodowa sprawia, że nie zrywają oni łączności ze swym państwem macierzystym i czują się z niem związani nawet wtedy, gdy urodzili się na obcej ziemi. Ze względu na ogromne znaczenie twórcze, jakie dla państwa ma kultura narodu, istnieje obecnie w pedagogice kierunek wprowadzający naukę o kulturze, jako osobny przedmiot nauki w szkole średniej; wprowadzili to już u siebie Niemcy.

Kultura narodu, przejawiająca się w jego dziełach literackich i naukowych, w muzyce i pieśni, w budowlach, w organizacji życia społecznego i gospodarstwa narodowego, wyciska pewne swoje piętno na psychice narodu i sprawia, że dany naród nabiera swego charakteru o pewnych określonych i wyraźnych cechach, że odznacza się pewnymi właściwymi sobie poglądami na zagadnienia życia publicznego i prywatnego, że zgodnie z temi poglądami nakreśla sobie pewien kierunek działania i tworzy pewną ideologję narodową o podkładzie nie tylko rozumowym, ale także uczuciowym. Wytwarzanie się kultury narodowej jest niezmiernie powolne, a jej działanie na masy jest zależne od siły, z jaką się ona objawia na zewnątrz. Nasz naród wszedł dość wcześnie w orbitę wpływów kultury zachodnio-rzymskiej, która wycisnęła wyraźne piętno na naszej kulturze i która sprawiła, że, aczkolwiek zajmujemy obszary, dość znacznie wysunięte na Wschód, to jednak staliśmy się w przeważającej większości narodem zachodnim, to jest narodem, organizującym swe życie wedle pojęć narodów zachodnich, przede wszystkim romańskich. Nie możemy, niestety, o sobie powiedzieć, że w okresie Polski przedrozbiorowej wykazaliśmy dużo oryginalności w tworzeniu własnej kultury, gdyż właściwie tworzenie się kultury naszej w tym okresie polegało głównie na czerpaniu idei z tych krajów

zachodnich, z którymi łączyły nas stosunki kulturalne, a więc z Włoch i z Francji. Trzeba jednak przyznać, że do pojęć Zachodu Igniełiśmy całą duszą i, gdybyśmy się byli nie posuwali zanadto na Wschód, byłibyśmy się stali na całej przestrzeni państwa polskiego narodem o jednolitej zachodniej fizjognomji kulturalnej. Za duże obszary wschodnie osłabiły działanie kultury zachodniej w Polsce. Dopiero w wieku XIX naród, wstrząśnięty utratą własnego bytu politycznego, zdobył się w dziedzinie literatury i sztuki na dzieła nawskróś oryginalne, będące wyrazem zbolelej, ale nie zrozpaczonej duszy polskiej, na dzieła, będące tak potężnym wyrazem narodowego ducha, że stały się „świętymi księgami“ narodu, czerpiącego z nich swą moc i wiarę w odrodzenie duszy polskiej i państwa polskiego. Dzieła trzech wieszczów, Sienkiewicza, Matejki, Grottgera, Wyspiańskiego i wielu innych przez długi czas nie były znane obcym i nie były przez nich należycie cenione tylko dlatego, że były wyrazem duszy polskiej, duszy, tęskniącej do wolności, której to duszy rozumieć nie mógł wolny człowiek Zachodu. „Quo vadis“ Sienkiewicza, aczkolwiek było wybitnie polskim hymnem nadziei, cieszyło się jednak uznaniem zagranicą ze względu na swe pierwiastki ogólnoludzkie. „Dziadów“, ani „Irydiona“ nie mógł rozumieć, a raczej nie mógł czuć człowiek, który nie przeszedł martyrologji polskiej.

Z powodu naszej martyrologji, trwającej blisko półtora wieku, nauczyliśmy się patrzeć nawet na nasze dzieje przedrozbiorowe pod kątem widzenia wiary w odrodzenie się państwa polskiego i czerpać z pomników chwały nadzieję odrodzenia. I dlatego to wszystko, co było wyrazem tężyzny ducha polskiego, miało dla naszego narodu w okresie niewoli ogromne znaczenie i wpływało nie tylko na uczuciowy stan narodu, ale i na kierunek zbiorowej jego woli. Wawel, liczne zamki magnackie, Jasna Góra, kaplica M. Boskiej Ostrobramskiej były dla nas nie tylko pomnikami chwały ojców, ale także, a może nawet głównie, świątyniami „wiary, nadziei i miłości“ narodowej, z których wszystkie warstwy narodu czerpały moc, na przetrwanie niewoli i wiarę w przyszłość świetlaną.

Długi okres naszej niewoli przypadł na czasy ogromnego rozwoju kultury materialnej u innych narodów i rozszerzenia oświaty powszechnej na masy ludności. Nasze położenie polityczne w XIX w. nie sprzyjało rozwojowi kultury materialnej narodu polskiego, lecz go łamowało, jako, że byliśmy przedmiotem wyzysku zaborców. I dlatego rozpoczęliśmy nasze odrodzenie polityczne z dość małym zasobem sił materialnych i z niedomaganiami w różnych dziedzinach. Jeżeli jednak mamy stać się narodem prawdziwie nowoczesnym, w którym kultura materialna pierwszorzędą odgrywa rolę, musimy starać się o jej szybkie wytworzenie i dorównanie w tym względzie narodom zachodnim. Praca w tym kierunku nie tylko ma ogromne znaczenie dla roz-

woju materialnego i wytworzenia należytej struktury społecznej naszego narodu, ale także wywiera dodatni wpływ na obce elementy i wciąga je w obręb działania kultury polskiej. Każde dzieło materialne, będące wyrazem i przejawem kultury polskiej, rozszerza i wzmacnia jej działanie na coraz dalsze kregi. Każdy kilometr nowo wybudowanej drogi czy kolei, każdy budynek polski przyciąga ludność do polskości i wiąże ją silnie z państwem polskim. Faktem jest, że na granicy wschodniej Polski z r. 1772 jeszcze do dnia dzisiejszego ludność, zamieszkała po stronie polskiej, uważa się za wyższą od ludności, zamieszkałej po stronie rosyjskiej. Faktem jest dalej, że ludność ziem wschodnich ma ogromny kult dla kultury polskiej i chętnie poddaje się jej działaniu, uważając, że przez przyjmowanie kultury polskiej wznosi się na wyższy szczebel rozwoju duchowego. Skoro tak jest, musimy uważać sobie za obowiązek narodowy i państwowy szerzenie kultury polskiej, materialnej i duchowej, gdyż jest to najpewniejszy, aczkolwiek działa powoli, środek do związania ludności całej z państwem polskim. — Ze względu na to, że w państwie naszym kultura mas jest ogromnie niska i bardzo niejednolita, musimy w pierwszym rzędzie dać masom kulturę elementarną, nie pomijając w jej szerzeniu nawet najmniejszego zakątka kraju, i dążyć do wyrównania różnic w poziomie kulturalnym między ludnością, zamieszkującą zachodnie dzielnice państwa, a ludnością wschodnią. Ta akcja w kierunku rozszerzenia wpływów kultury nie osłabi jej sily, ale przeciwnie wzmocni ją i wydobywać z niej będzie coraz nowe wartości i pierwiastki twórcze. Bo równocześnie z rozszerzaniem kultury wszcz wznaga się jej treść i siła. — Gdybyśmy zrezygnowali z naszej misji dziejowej na pograniczu Zachodu i Wschodu i gdybyśmy wstrzymali działanie naszej kultury, podkopalibyśmy jej rozwój wogóle i przyczynilibyśmy się do jej upadku. Zresztą w naszej kulturze jest tyle pierwiastków twórczych, szczególnie pod względem moralnym, że możemy z całym przekonaniem o jej wysokiej wartości nieść ją w dzielnice ciemnoty i zabobonu, które żyły przez długi czas pod działaniem wschodniej kultury rosyjskiej, której cechą jest bierność i nihilizm. Kultura polska przetworzy ludność wschodnią na element czynny, oparty o pewne stałe zasady moralne, społeczne i polityczne, na mocnych i twórczych obywateli.

Kultura polska, jako kultura zachodnia zbliża ludzi, którzy się poddają jej wpływowi, do zachodu i otwiera im okna na świat wysokich idei, przeróżnych problemów życiowych, jednym słowem przetwarza ich światopoglądy na modłę zachodnią. I dlatego, jeżeli pragniemy podniesienia kulturalnego ludności wschodniej, jeżeli chcemy przetworzyć jej duszę, podnieść jej siłę gospodarczą, jeżeli także chcemy związać ją silnie z państwem polskim, musimy dla jej i państwa naszego dobra poddać ją wpły-

wowi kultury polskiej. Zresztą istnienie niepodległego państwa pociąga za sobą ten skutek, że kultura nasza działać i rozszerzać się będzie niejako automatycznie na mocy prawa prężności. — Gdyby nie okazywała tej prężności, znaczyłoby to, że właściwie nie istnieje i nie żyje. Życie kultury objawia się w jej działaniu. Chodzi tylko o to, aby naród uznał własną kulturę za jeden z najważniejszych czynników twórczych organizmu państwowego i żeby świadomie ten czynnik wzmacniał i podnosił, bo wtedy jego działanie będzie prędsze, szersze i gruntowniejsze.

Skoro uznaliśmy naród polski, ziemię polską i kulturę polską za siły twórcze państwa naszego, to wynika stąd dla nas ta konsekwencja, że musimy uznać konieczność pielęgnowania i wzmacniania tych sił. Naród polski będzie spełniał swe zadanie, gdy będzie świadomy swej misji dziejowej, wynikającej z jego położenia w rodzinie narodów i gdy będzie miał silną i zgodną wolę w kierunku jej spełnienia. „Praca polska nie rozprószy się powiada prof. Fr. Bujak — po bezkresach i bezdrożach ziem wschodnich tylko wtedy, gdy się one oprą i obracać będą jak na zawiasie na ujściu Wisły i na wybrzeżu bałtyckiem“, czyli innemi słowy gdy Polacy pamiętać będą o swej roli narodu, o kulturze zachodnio-rzymskiej. Ziemia, jako wybitny czynnik twórczy, winna być przedmiotem szczególnej naszej troski, idącej w kierunku jej wzmacniania i podnoszenia jej wartości. Kultura zaś nasza spełni swą rolę w obrębie państwa wtedy, gdy będziemy uważali za pierwszorzędny swój obowiązek ciągle jej podnoszenie i stworzenie takich wartości kulturalnych, któreby powiększyły w sposób znakomity ogólny dorobek kultury świata. Jeżeli twórczość państwowa polega na utrwaleniu i zwiększeniu czy pomnożeniu dziedzictwa, otrzymanego od przodków, jeżeli do osiągnięcia tego celu potrzeba zdecydowanej woli i świadomego działania, to jasną jest rzeczą, że pracę tę może celowo i z myślą o dobru całości wykonać tylko ten naród, który ma poczucie odpowiedzialności za losy państwa, tem bardziej, że w budowie państwa główną rolę odgrywają nie czynniki materialne, lecz duchowe, moralne, skłaniające naród w pewnych chwilach do poświęcenia interesów współczesnych interesom przyszłości. Jeżeli dalej stosunki narodowościowe, kulturalne i społeczne uznamy w naszym państwie za skomplikowane i różnorodne, to tem bardziej wobec istnienia 30 proc. elementów obcych i wobec różnicy w poziomie kulturalnym między Wschodem a Zachodem musi naród polski wziąć w swe ręce sprawę unormowania tych stosunków i z całą znajomością rzeczy dążyć do ich należytego zgodnego z interesem narodu i państwa polskiego rozwiązania.

Z powyższych rozważań wynika dla całego społeczeństwa polskiego obowiązek czynnej pracy oświatowo-kulturalnej i gospodarczej w kierunku wzmacniania siły narodu polskiego, odzyskania ogromnych strat narodowych na ziemiach wschodnich

trzymania ziemi polskiej silnie w posiadaniu polskiem i szerzenia kultury polskiej na całym obszarze państwa. celem złączenia silnemi węzłami jednolitej kultury narodowo-państwowej wszystkich. Ignających do polskości obywateli państwa. Jeżeli chcemy utrzymać własne państwo, musimy wzmacniać jego siły twórcze. Praca to wielka i wnikająca w różne dziedziny życia. Stąd musi do niej stanąć każdy, komu dobro państwa nie jest obojętne.

Macierz Szkolna Ks. Cieszyńskiego w Czechosłowacji

Mamy przed sobą sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego i Kół miejscowych Polskiej Macierzy Szkolnej Ks. Cieszyńskiego w Czechosłowacji. Instytucja ta jest najbliższą Towarzystwu Szkoły Ludowej, które zawsze gorliwie starało się popierać moralnie i materialnie tę pracowitą i zasłużoną placówkę oświatową i główną ostoję polskości w Czechosłowacji. Sprawozdanie za rok 1926 wykazuje silny postęp zwłaszcza na polu szkolnictwa, utrzymywanego przez Macierz, jak również na polu ochroniarskiem. Dość powiedzieć, że ilość ochronek, utrzymywanych przez Macierz, licząc 6000 członków, jest większa od liczby ochronek, utrzymywanych przez TSL. Oto szczegółowy wykaz: Macierz utrzymuje gimnazjum realne w Orłowej (8-klasowe i 3 paralelki 411 uczniów i uczenie i 21 sił nauczycielskich). Szkoły wydzielowe: w Czeskim Cieszynie (231 uczniów i uczenie), szkołę wydzielową w Bystrzycy (164 uczniów i uczenie), szkołę wydzielową w Łazach (222 uczniów i uczenie), szkołę wydzielową w Jabłonkowie (66 uczniów i uczenie), szkołę wydzielową w Morawskiej Ostrawie (177 uczniów i uczenie), szkołę wydzielową w Niemieckiej Lutyni (62 uczniów i uczenie), szkołę wydziel. (4 klasa) we Frysztacie (15 uczniów i uczenie). Szkoły lud.: w Boguminie Nowym (59 dz.), w Niem. Lutyni (65 dz.), w Rychwałdzie (63 dz.), w Porębie (29 dz.), w Polskiej Lutyni (61 dz.), w Marjańskich Górach (74 dzieci), w Przywozie (70 dzieci), w Witkowiecach (45 dzieci) i w Wierzniowcach (39 dzieci). Razem 1 Zakład średni, 7 szkół wydzielowych i 11 szkół ludowych. Ogółem ze szkół Macierzy korzysta 1978 uczniów i uczenie.

Ochronek prowadzi Macierz 23, w tem 19 na Śląsku, a 4 na Morawach. Z ochronek tych korzysta 974 dzieci polskich robotników. Prócz tego utrzymuje Macierz 2 bursy, a mianowicie dla uczniów Polskiego gimnazjum realnego w Orłowej we własnym budynku (wychowanków 95), i dla kandydatów i kandydatek polskich paralelek państw. seminarjum nauczycielskiego w Śląskiej Ostrawie również we własnym budynku (32 kandydatów i kandydatek). Macierz utrzymywała całoroczny kurs kroju i szycia we

Frysztacie i zorganizowała podobne kursa w Trzyńcu, Ligotce Kameralnej, Oldrzychowicach, Skrzeczoniu, Stonawie i Łakach. Ogółem wydatki Macierzy za rok 1926 wynosiły 4,337.006.53 koron czeskich, t. j. około 1,150.000 zł. Jest to naprawdę kwota bardzo wielka jeżeli się zważy, że na obszarze całej Czechosłowacji żyje 200 tysięcy Polaków. Na sumę tę składają się krwawe grosze polskiego robotnika, który mimo pokus i pogróżek, chce pozostać Polakiem i dzieci swe na Polaków wychować. A praca „Macierzy“ w obrębie Czechosłowacji jest ciężka i trudna. Posłuchajmy, jak „Macierz“ mówi o tem w sprawozdaniu:

Czasy przeżywamy ciężkie, a nawet coraz cięższe tak pod względem politycznym, jak gospodarczym. Cóż dziwnego, że przychodzą niekiedy chwile, krótkie, jak mgnienie oka, w których zwątpienie wkradnie się do serca, ale jest to tylko szybko przemijająca chwila słabości, po której zaraz przychodzi świadomość, że nam słabymi nie wolno być, że musimy być mocni — nie tylko ciałem, co duchem. Dlatego mimo tych ciężkich warunków życiowych, musimy tem intensywniej pracować nad sobą i nad naszym społeczeństwem, musimy się nawzajem zagrzewać do pracy i dodawać sobie otuchy, bo tylko na drodze znoјnej pracy oświatowej osiągniemy tę tak pożądaną, jaśniejszą przyszłość.

A oto parę przykładów:

Sprawy otwarcia szkół wydziałowych w Błędowicach i Jabłonkowie, o które już od czterech lat czyni się zabiegi, były przedmiotem największej troski dla Zarządu Głównego w roku 1926. Jak w sprawozdaniu rocznem za rok 1925 podano, Ministerstwo odrzuciło rekurs Macierzy Szkolnej w sprawie otwarcia szkoły wydziałowej w Błędowicach, motywując załatwienie tego rodzaju brakiem odpowiednich kwalifikowanych sił nauczycielskich. Macierz wniosła ponownie podanie, przedstawiając siły kwalifikowane; podania jednak Rada Szkolna Krajowa dotąd nie załatwiła, mimo kilkakrotnych wyjazdów delegacji tak ze strony Macierzy Szkolnej, jakoteż i miejscowej ludności.

Nie udało się otworzyć ochronki w Błędowicach, mimo, że tu Komitet miejscowy przygotował wspaniałe dla niej pomieszczenie w bundynku na ten cel w 1926 roku wybudowanym.

Mimo usilnych zabiegów tak ze strony Macierzy Szkolnej, jako też miejscowego Komitetu, nie udało się uzyskać dotąd pozwolenia na budowę szkoły w Dąbrowej. Starostwo we Frysztacie zgodziło się wprowadzić na budowę, jednak przeciwko takiemu rozstrzygnięciu wniosła gmina rekurs do Opawy, gdzie dotąd czeka na załatwienie.

W sprawie przejęcia szkół na etat państwa wniósł Zarząd Główny Macierzy Szkolnej podania co do Rychwałdu i Polskiej Lutyni. Podania te jednak dotąd zostały bez odpowiedzi.

Oto dyskretnie skargi Zarządu „Macierzy“ na sekatury lokalnych władz czechosłowackich.

A teraz przypatrzmy się pracy pozaszkolnej w „Macierzy”. Polska Macierz Szkolna w Czechosłowacji posiada 75 Kół miejscowych, liczących 6016 członków. Utrzymuje 12 czyteln i 64 bibliotek, o łącznej ilości 13631 dzieł w 14803 tomach i 38 czasopism. Z bibliotek korzysta 2612 czytelników, którzy przeczytali w roku 1926 — 19042 książek w 19707 tomach. Odczytów urządzono 70. Przy Kolach istnieje 53 Kółek amatorskich i 25 Kół śpiewackich. Urządzono 168 przedstawień, 13 obchodów narodowych, 158 zabaw i wycieczek i 2 wiece. Kółka śpiewackie liczą 725 członków. Są to naprawdę cyfry bardzo poważne i radością napelniające serce każdego Polaka. Z całego też serca życzymy Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji przy sposobności dorocznego Walnego Zebrania dalszego, jak najpomysłniejszego rozwoju i wytrwania w ciężkiej pracy podtrzymywania ducha polskiego wśród braci na obczyźnie.

Po przeczytaniu i dokładnem zastanowieniu się nad sprawozdaniem Macierzy mimowoli nasuwa się myśl, jak dobrzeby było, gdyby wszystkie wycieczki, udające się do Czechosłowacji, zapoznały się przed przekroczeniem granicy z tem sprawozdaniem.

Kronika T. S. L.

DO WSZYSTKICH ZARZĄDÓW KOŁ T. S. L.

Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej nie może zakończyć zestawienia wykazu nieruchomości z powodu nienadstawienia przez niektóre Koła wykazu nieruchomości, przepisanego okólnikiem Nr. II zamieszczonym w „Przewodniku Oświatowym” za miesiąc styczeń 1926 na stronie 9. Wszystkie Koła T. S. L., które wykazu takiego do Zarządu Głównego nie nadesłały, prosimy o bezzwłoczne nadesłanie takowego, a nawet gdyby które Koło majątku nieruchomego nie posiadało, należy nadesłać wykaz ujemny.

O każdym przybytku majątku nieruchomego w poszczególnych Kolach, choćby po przedłożeniu już wykazu nieruchomości, należy bezzwłocznie Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej zawiadomić.

Zarząd Główny żywi nadzieję, że WPanowie Przewodniczący Kół T. S. L. w zrozumieniu ważności tej sprawy zechcą nie ociągać się dłużej z przedłożeniem rzeczzonego wykazu nieruchomości.

Zarząd Główny T. S. L.

Kraków, ul. św. Anny 5.

W UZUPEŁNIENIU SPRAWOZDANIA Z XXXII WALNEGO ZJAZDU Delegatów T. S. L. podajemy wniosek T. S. L. w Gwoźdzu, uchwalony przez Walny Zjazd, a pominięty przez przecoczenie w ostatnim Nrze „Przewodnika Oświatowego”.

Powołując się na oświadczenie sekretarza Zarządu Głównego (Sekcji Wschodniej) we Lwowie p. dra B. Czuchajowskiego, złożone na Zjeździe Okręgowym w Kołomyży dnia 20 lutego 1927 r. zapowiadające utworzenie „Centralnych Bibliotek” w siedzibach Związków Okręgowych, celem zasilania Kół i Czytelni wiejskich w odpowiednie książki — Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny do zrealizowania powyższego wniosku w czasie możliwie jak najkrótszym, gdyż z powodu braku książek Czytelnie nie mogą spełniać swego oświatowego zadania a jako takie powinny być raczej rozwiazane”.

POSIEDZENIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO T. S. L. we Lwowie odbyło się dnia 17 i 18 września b. r. w obecności 23 członków Zarządu Głównego T. S. L.

Po przyjęciu do wiadomości protokołu z ostatniego posiedzenia, przystąpiono do ukonstytuowania się Zarządu. Prezesem wybrany został p. Witold Ostrowski z Krakowa, dotychczasowy wiceprezes, wiceprezesami zostali p. dr Antoni Mikulski z Krakowa, dr Stanisław Orzechowski i dr Zdzisław Próchnicki ze Lwowa; sekretarzami: dr Bolesław Czuchajowski ze Lwowa, dr Piotr Hrabek i dr Wincenty Wysocki z Krakowa; skarbnikiem p. Józef Haydukiewicz z Krakowa; zast. skarbnika dr Jan Poratynski ze Lwowa. Wybór Komisji i poszczególnych referentów powierzono osobno Sekcji Wschodniej, a osobno Wydziałowi Ścisłemu. Następnie referował dr Wysocki imieniem Wydziału Ścisłego w Krakowie sprawę załatwienia wniosków uchwalonych przez XXXII Walny Zjazd T. S. L. w Krakowie.

Drugi dzień obrad poświęcony był szczegółowej dyskusji nad programem pracy T. S. L., przedłożonym przez Wydział Ścisły i przez Sekcję Wschodnią.

Zarząd zgodził się na to jednomyślnie, że w obecnych warunkach szczególną opieką należy otoczyć pracę oświatową w Małopolsce Wschodniej i wyżyć wszystkie siły, by niedopuszczyć do zmniejszenia polskiego stanu posiadania na Kresach.

Sprawozdania Wydziału Ścisłego i Sekcji Wschodniej oraz wnioski i zapytania wypełniły dalszą część obrad.

Z POWODU PODNIESIENIA DO GODNOŚCI BISKUPA SUFRAGANA przy katedrze krakowskiej ksi. dra Stanisława Rosponda, człotka VI Kola T. S. L. im. J. Słowackiego w Krakowie, Zarząd Koła spełnia niniejszem wdzięczny i zaszczytny obowiązek wyrażenia Czcigodnemu Nominatowi serdecznych życzeń.

A. Jardaens, sekretarz.

W. Mossoczy, prezes

ZDJĘCIA FOTOGRAFICZNE Z XXXII WALNEGO ZJAZDU w Krakowie są do nabycia w Zarządzie Głównym w cenie po 1.20 groszy za egzemplarz, z opłatą pocztową 1.70 gr. Zamawiać należy w biurze Zarządu Głównego T. S. L., Kraków, ul. św. Anny 5.

MUSI BYĆ 100.000 CZŁONKOW T. S. L. Niech tylko każdy obecny członek T. S. L. zjedna jeszcze tylko trzech przyjaciół lub znajomych w szeregi Towarzystwa, a marzenia nasze będą spełnione. *Jednajcie członków do T. S. L.!*

KTÓRE Z KÓŁ LUB CZŁONKÓW T. S. L. zechce odstąpić Zarządowi Głównemu Kalendarz Towarzystwa Szkoły Ludowej za r. 1908, niech się zgłosi pisemnie do biura Zarządu Głównego T. S. L., ul. św. Anny 5, w Krakowie.

NOWY PREZES T. S. L. Po rocznej blisko żalobie od śmierci nieodżałowanej pamięci Senatora dra Ernesta Adama, nie przystępował Zarząd Główny do wyboru nowego prezesa. Taki bowiem utarł się już zwyczaj w T. S. L. — tak było po śmierci pierwszego prezesa ś. p. Asnyka i tak również po śmierci ś. p. Bandrowskiego. Dopiero więc 17 września b. r. dokonał się wybór nowego prezesa i wybór ten padł na długoletniego wiceprezesa p. Witolda Ostrowskiego, obecnego wiceprezydenta miasta Krakowa.

Nowy Prezes urodzony w Małopolsce Wschodniej, tam chodził do szkół i na uniwersytet we Lwowie. Zaraz po skończeniu uniwersytetu, gdy znalazł się na pierwszej rządowej posadzie w Tarnopolu, przystąpił do pracy T. S. L. (1898) za czasów prezesury dra Kazimierza Premińskiego, gdzie przez trzy lata był sekretarzem Koła. Przeniesiony następnie do Stanisławowa brał również czynny udział w pracach T. S. L. Po osiedleniu się w Krakowie wybrany został wkrótce do Zarządu Głównego (w r. 1904), oprócz tego szczególną opieką otoczył Koło I T. S. L., którego jest długoletnim prezesem. W T. S. L. pozostaje więc już lat blisko 30, a w Zarządzie Głównym lat 23 i przeszedł wszystkie szczeble stanowisk w hierarchji Towarzystwa od sekretarza Koła w Kole prowincjonalnem, aż do Prezesury całego Towarzystwa. Zna przeto do gruntu działalność i metody pracy Towarzystwa, to też jest pewność, że ster T. S. L. znalazł się w odpowiednich rękach, które potrafią wyprowadzić Towarzystwo na nowe szczyty rozwoju.

NOWY ZARZĄD KOŁA T. S. L. W ZALESZCZYKACH. — Prezesem Koła T. S. L. w Zaleszczykach wybrany został dr Alojzy Juzwa, naczelnik sądu, sekretarzem p. Stefanja Kudłanka, prof. seminarjum.

NOWE KOŁO T. S. L. Dnia 10 czerwca b. r. zawiązane zostało nowe Koło T. S. L. im. J. Słowackiego w Chłobowicach Wielkich pow. Bóbrka. Prezesem wybrany został p. Feliks Madejski zarządca lasów hr. Potockiego; sekretarzem p. Stefanja Kryńska, nauczycielka

Z komisji oceny książek.

Antoni Czechow: „Żywy towar”, „Niepotrzebne zwycięstwo”. Tłumaczył Edward Puchalski. Poznań, 1927. *Rzepecki.*

„*Żywy towar*” Treść noweli zaczerpnięta z życia urzędniczego rosyjskiego, z czasów przedwojennych, a więc pijaństwa, marzenia o awansie. Trójkąt małżeński. Mąż odstępuje żonę przyjacielowi za pieniądze, synka małego zatrzymuje sobie. Po pewnym czasie spotykają się na Krymie. Liza zatęskniwszy za życiem poprzednim, dużo weselszem od teraźniejszego zdradza obecnego męża z dawnym mężem, ostatecznie zgadza się na wspólne życie, mały synek staje się łącznikiem pogodzonej pary.

„*Niepotrzebne zwycięstwo*” Treść zaczerpnięta z życia arystokracji niemieckiej. Podłości, zbrodniom, pysze arystokratów przeciwstawia autor nieskalaną jeszcze duszyckę — 17-letnią śpiewaczkę ulicznej, zakochanej w jednym z arystokratów. By osiąść za męża swego ukochanego potrafi ta dziewczeczka dojść do majątku drogą uczciwą dzięki swemu talentowi i piękności, lecz gdy zdobywszy milion śpiewaczka zwraca się do księcia ofiarując mu serce i majątek przekonywa się, że książę jest związany z inną panną.

Treść przykra niemoralna.

A. J.

Juljusz Zeyer: „Dom pod tonącą gwiazdą” Warszawa, 1927. Bibl. Domu polskiego. Rok wyd. trzeci, t. 7.

Opowieść pełna nieco niesamowicie romantycznego czaru o losach kilku wykołajeńców życiowych mieszkańców starego domu z zaułków paryskich, wśród których rolę Anioła Stróża odgrywa stara prosta kobieta, pełna życiowej rezygnacji.

Książka wysokiej artystycznej wartości — odpowiednia dla literacko wykształconych czytelników.

Dr M. E.

A. Czechow: „Naga Narzeczona”, tłumaczenie z rosyjskiego. Biblioteka filmowa „Roju”.

Jestto zbiór trywialnych opowieści z życia Rosjan; pozbawione są one zarówno wartości artystycznej jak i jakiegokolwiek pożytku. A sama okładka i tytuł czynią tę książkę niezdatną do czytelnictwa.

A. S.

Arkadiusz Awercezenko: „Notatki cynika”, przetłumaczył Tadeusz Jakubowicz. Biblioteka powieściowa Tow. wyd. „Rój”, Nr. 505. Warszawa 1927.

Zbiór humoresek niekiedy dowcipnych, przeważnie jednak zaprawionych niewybrednym humorem z częstą domieszką „istunno” rosyjskiej goryczy. Scen drastycznych niema, nie brak jednak dwuznacznych sytuacji traktowanych nietyle z cynizmem jak tytuł zapowiada, ile z rosyjską amoralnością; książka zatem dla młodzieży nieodpowiednia.

Dr M. E.

SzalayGroele Walerja: „*Morze polskie*“ Poznań. 1927. Zjednoczenie młodzieży polskiej. Biblioteka wieczornicza 23.

Bardzo dobry i pomysłowy dobór produkcji na wieczornicę krajoznawczą. Książeczka odpowiednia, do bibliotek szkolnych bardzo pożądana, jak i inne książeczki tego wydawnictwa, zwłaszcza w seminarjach nauczycielskich, ażeby uczniowie i uczenice mogli się zapoznać ze sposobem urządzania przedstawień popularnych. Również powinna się znajdować w bibliotekach stowarzyszeń młodzieży.

Dr M. E.

Bolesław Koreyowo: „*Za kulisami blichtru*“. Powieść współczesna. Warszawa 1927. Dom Książki Polskiej — Spółka Pedagogiczna. Tow. Akc. Poznań.

Powieść ta przedstawia życie młodego człowieka, który z braku woli, a także chęci nabycia łatwym sposobem majątku, wpada w złe towarzystwo i dostaje się do więzienia. Kończy, zabity przypadkowo przez własnego ojca.

Rzecz napisana bez talentu, nie wzbudza żadnego zainteresowania, a naiwnem przedstawieniem przeżyć bohatera dowodzi zupełnej nieznajomości życia.

Dla młodzieży i ludu wiejskiego nie nadaje się. *M. W.*

Teatr dla młodzieży żeńskiej. Felicja Żurowska: „*Perły Najśw. Panienki*“ Obrazek sceniczny w I akcie. Poznań 1927 r. Nakładem Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Skład Główny Sp. Akcyjna „Ostaja“, Księgarnia i Drukarnia w Poznaniu.

Mily bardzo obrazek, typowa panienka ze dworu, kochająca nad wszystko wioskę, w której mieszka. Przejęta głęboką miłością domu rodzinnego. Sympatyczne typy dziewcząt wiejskich, które z całym zaufaniem idą do swej panienki, aby pokierowała niemi i dopomagała im zawiązać Kółko dziewcząt na wsi, Całość opromieniona gorącym ukochaniem Boga i ziemi rodzinnej. Nadaje się bardzo do przedstawień amatorskich dla dziewcząt.

M. B. Lepecki: „*W Selwasach Paragwaju*“. Biblioteka Powieściowa „Rój“, Warszawa, 1927.

W selwasach Paragwaju. Książka ta zawiera opis podróży dwóch poruczników po wojnie światowej, którzy wyjechali w celuowiedzenia Brazylii w roku 1926.

Treść jest jakby dalszym ciągiem dawniejszych podobnych podróży Lepeckiego. Jest bardzo ciekawą naukowo, przez szczególne opisy podróży zaznajamia czytelnika ze zwyczajami tamtejszemi, opisuje przygody w swych podróżach, wyprawy myśliwskie w selwasach. Przez opisy jest zajmująca i odpowiednia dla młodzieży i dla starszych.

Rayska.

H. S. Gates: „*Miljon dolarów*“. Przekład z angielskiego Czesława Jastrzebiec Kozłowski, 2 tomy. Warszawa. b. r. — Nakład drukarni Bankowej (Biblioteka Groszowa 107).

Przygody młodej nowoczesnej dziewczyny, której cnotę wystawia na próbę, chcący jej zapisać majątek, miliardę, doprowadzając ją na brzeg przepaści. Ten mało etyczny pomysł, jak również mocno wątpliwej wartości teza, że młoda panna może bez szkody dla swej duszy igrać z niebezpieczeństwem i narażać na szwank swoją reputację, sprawia, że powieść jest dla młodzieży zupełnie nieodpowiednia, mimo niezbyt zresztą przekonującego i konsekwentnego trzymu cnoty na końcu. Wśród starszych może liczyć na poczytność, bo jest to powieść zajmująca i pogodna.

Dr M. E.

Opatoszu Józef: „Polly, krew sobacza“. Warszawa, 1927. — Księgarnia Popularna

Żywy, barwny, obyczajowo nader ciekawy — ale bardzo naturalistyczny i przykry obraz wstępnego ghetta nowojorskiego. Dla młodzieży nieodpowiednie.

Dr. M. E.

F. A. Ossendowski: „Wśród czarnych“. Wyd. T. I. Ossolińskich. Lwów, 1927.

Bardzo interesujące listy głośniego podróżnika Ossendowskiego: opisując ekspedycję do zachodniej Afryki oprócz ciekawych wrażeń z polowania, kreśli Ossendowski życie i zwyczaje tubylców, zaznacza cywilizacyjną rolę Francji w koloniach wśród skwarów afrykańskiej puszczy, nie zapomina o ojczyźnie, często myślą serdeczną do niej się zwraca, stara się wyrobić dobrą markę dla wyrobów przemysłu polskiego.

Dla młodzieży książka ta bardzo polecenia godna.

J. G.

Gustaw Rouger: „Romans Antara“. Z cyklu eposu i legendy tom II. Przekład Fr. Mirandoli, według starych źródeł arabskich. Lwów i Poznań. Nakładem Wydawnictwa Polskiego.

Bohaterska powieść o Antarze, synu emira arabskiego i murzynki, który dokonuje niesłychanych czynów waleczności, w końcu ginie od strzału ślepego nieprzyjaciela. Autor we wstępie zaznacza, że ideę zasadniczą romansu stanowi walka indywidualizmu, wcielonego w Antara z tradycją, której ciasnotę i bezpłodność wyobraża ojciec jego Chedraed. Stylizacja czyni tę książkę bardzo ciężką, tłumaczenie mogłoby być lepsze.

Każdy Antara czytać może, choć dzisiejsza młodzież lubi raczej mniej fantastyczne powieści.

J. J.

Maurice Dekobre: „Purpurowa Gondola“. Powieść. Przetłumaczył Kazimierz Rychłowski. Wydawnictwo: Lektor-Polonja, Warszawa, 1927 r.

Purpurową Gondolę stanowiącą ostatnią część poczytnego dziś dosyć autora, można zaliczyć do kategorii sensacyjnej, grającej na nerwach literatury kolejowej.

Książce jednak odmówić nie można pewnego talentu narracyjnego, zato pozbawiona jest ona zupełnie zmysłu moralnego; autor apoteozuje miłość Lady Diany do kochania, miłość, która

nie uznaje żadnych praw Boskich ani ludzkich, narodowości, ani ojczyzny. Książka pod każdym względem ujemna, do wypożyczalni się nie nadaje.

R. L.

Emil Zegadłowicz: „Godzina przed jutrznią“, żywot Mikołaja Srebrempisanego. Nakładem Księgarni św. Wojciecha — Poznań, Warszawa, Wilno, Lublin (1927) str 368.

Prześliczna to książka. Życie bez wielkich zdarzeń, kilku ludzi cichych, prostych, ale dobrych, umiejących kochać i pracować dla których praca jest nie przekleństwem, ale błogosławieństwem i łaską. Dzieło przepojone najczystsza miłością do całego świata, wieje z niego duch św. Franciszka.

Wszystkie postacie, dom, sprzęty, ogród, podwórze, zwierzęta i rośliny odmalowane z przedziwną plastyką, prześlicznym językiem, żyją i wbijają się w pamięć czytającego, stają się od razu dobrymi znajomymi, z którymi rozstajemy się z żalem, ale równocześnie odczuwamy wdzięczność dla autora, że pozwolił nam przeżyć chwil kilka w tak jasnym słonecznym otoczeniu i pocieszamy się tem, że poeta spełni zapowiedź i w następnym tomie opíše nam dalsze losy małego Mikołajka Srebrempisanego.

Powinnibyśmy rozczytywać się w tej książce rodzice i wychowawcy, aby nauczyć się z niej, jak gorąco kochać wszystkich maluczkich, a zwłaszcza dusze ludzką i tak mądrze ją prowadzić, jak to robił stary profesor.

Polecam i dla starszej młodzieży

„m“.

Łoziński Władysław: „Dwunasty gość“ i t. d. (Opowiadanie Imię, Pana Wita Narwoja). Lwów, 1927, Gubrynowicz i Syn.

Z ogromną radością należy powitać przedruk doskonałych gawęd Łozińskiego, stanowiących cenny nabytek dla wypożyczalni wszelkiego typu i które będą z pewnością rozechwytywane zwłaszcza przez młodzież. Wartość książki podnosi słowo wstępne pióra wybitnego znawcy przedmiotu prof. Stanisława Gubrynowicza.

Dr M. E.

Juljusz Verne: „Osada w powietrzu“. Przekład W. Walczewskiego. Warszawa 1925. Nakładem Biblioteki Najciekawszych Powieści i Podróży.

Jak wszystkie powieści Vernego powieść egzotyczna, opisuje losy dwóch podróżników po Afryce.

Przeróżne ich przygody barwnie i zajmująco opisane, kończą się odnalezieniem przez nich w Afryce południowej osady nieznanego dotąd plemienia murzynów, mieszkających w puszcy, prawie że niedostępnej, a budujących domy swe na drzewach. —

Niezwykłe bujna fantazja autora, szlachetne charaktery obu podróżników, śliczne opisy egzotycznej przyrody afrykańskiej, składają się na bardzo zajmującą całość, dostępną dla każdego wieku.

M. W.

Edward Ligocki: „Gdyby pod Radzyminem“. Warszawa, 1927 roku. Wydawnictwo Spółki Wydawniczej „Rzeczpospolita“.

Powieść z czasów wojny bolszewickiej, opisuje losy Warszawy, gdyby bolszewicy ją zdobyli.

Powieść propagandowa, drastyczne opisy czynów bolszewików w zdobytej przez nich Warszawie odstraszyć mogą zwolenników idei bolszewickiej. Apoteoza garstki ludzi, którzy krew swoją i mienie oddają w obronie Ojczyzny, silnie robi wrażenie. — Całość opromieniona głębokiem szczerem ukochaniem kraju przejąć musi każdego i dla wszystkich pożyteczną lekturą się staje.

Dla młodzieży jednak nie nadaje się z powodu zbyt nieraz jaskrawo przedstawianych opisów zbrodni bolszewickiej. *M. W.*

Janusz Korczak: „Król Maciuś na wyspie bezludnej“. — J. Mortkowicz, Warszawa, 1923.

Fantastyczne przygody młodego, pozbawionego tronu dziecka króla reformatora. Książka nie taka niewinna, jakby się na pozór wydawać mogło, bo autor nie zadawał sobie trudu wykazania błędów rzeczywistych, popełnianych nieraz przez starszych i wychowawców, lecz potępia i podkopuje wszelki autorytet i dotychczasowy światy porządek. Powieść robi wrażenie silnej sympatji autora do sowieckiego ustroju gdzie to, co było na dole, teraz jest na górze i gdzie dzieci starszym prawa dyktują.

— Książka w każdym razie dla młodzieży i ludu nie polecona.

R. L.

M. Jokai: „Inne czasy inni ludzie“. Powieść z czasów rewolucji węgierskiej 1846 roku w 3 tomach. Wyd. Bibl. groszowej 1927 r.

M. Jokai, to autor o talencie zbliżonym do talentu Sienkiewicza, porywa czytelnika bogatą wyobraźnią, barwnymi opisami i ożywioną akcją.

W całym utworze podnoszone wszystko co szlachetne, jak miłość Ojczyzny, poświęcenie, odwaga; potępione co niskie i egoistyczne. Książka Jokaja ma tę jeszcze wspólną cechę z Sienkiewiczem świadczącą o jej artystycznej i moralnej wartości, że jest zrozumiała i interesująca dla wszystkich, tak dla dorosłych, jak i młodzieży i ludu.

R. L.

J. R. „Królowa Jadwiga“ Biblioteka wieczornicza. Poznań, 1927 r. Nakł. Zjednoczenia Młodzieży polskiej.

W każdej bibliotece młodzieży powinien znaleźć się ten doskonały podręcznik deklamacji, odczytów i przedstawień o królowej Jadwidze.

J. J.

Gustaw Meyrink: „U progów zaświata“. Instytut wydawniczy „Renaissance“ 1927.

„U progów zaświata“, to zbiór naiwnych średniowiecznych wierzeń i przesadów, rzekomych cudów fakirów i bardzo nie przekonujących przykładów z dziedziny spirytyzmu. Książka ta nie

nadaje się do wypożyczalni publicznych, bo dla ludzi wyrobionych nie przedstawia żadnej wartości naukowej, a dla młodzieży wprost szkodliwa.

R. L.

Teffi: „Dym bez ognia“. *Biblioteka Humoru*. Opowiadania. Warszawa, 1927. Kraków. Wydawnictwo J. Morkowicza. Nakład Towarzystwa Wydawniczego w Warszawie. Rok I. Książka IV.

Czternaście bardzo dowcipnych i udatnych humoresek, w których widzimy całą galerję dobrze podpatrzonych typów i różne zabawne sytuacje. Ton naogół zupełnie przyzwoity. — Książka odpowiednia dla inteligencji.

Jack London: „Żegluga na jachcie „Snark“. Powieść. Tłum. z angielskiego przez J. R. Rychlińskiego. Warszawa. Wydawnictwo „Tania Książka“ 1927 r.

Powieść podróżnicza, zawierająca wiele ciekawych szczegółów i opisów przeważnie z krajów podzwrotnikowych.

Przygody kilku przedsiębiorczych podróżników, wśród których znajduje się i kobieta, opisane z humorem i życiem stanowią miłą i pouczającą lekturę dla młodzieży, a zająć mogą i starszych. Książka zasługuje na polecenie.

R. L.

Zweig Stefan: „Amor“. Nowele szafu. Tłóm. z niemieckiego. *Zofja Rittnerowa*. „Panteon“. Lwów, Warszawa, 1927 r.

Nowele o wysokim poziomie artystycznym, chociaż tonem i nastrojem należą już do nieco przebrzmiałego okresu literatury z czasów poprzedzających bezpośrednio wielką wojnę. Nastrój całości oddaje wiernie wstępny sonet w przyciężkim przekładzie S. Koppensa. Mimo niezaprzeczonej wartości literackiej (n. p. doskonale odczuta miłość kobiety w subtelnie opracowanej noweli: „List od nieznajomej“, książka ta nie nadaje się do rozpowszechniania, gdyż usiłuje niejako przewartościować ogólnie przyjęte zasady moralne, jak „Fantastyczna noc“, gdzie bohater dopiero po popełnieniu kradzieży, staje się pełnym człowiekiem i zaczyna prawdziwie żyć, gdyż dopiero wstrząsnęła nim namiętność, dzięki której we własnej głębi ujrzał głębie świata“. Również sposób ujmowania kwestji erotycznych czyni te nowele nieodpowiednimi dla szerszego ogółu, z wyjątkiem czytelników umysłowo i moralnie dojrzałych, literacko wykształconych i etycznie ugruntowanych. Tłumaczenie staranne, chociaż nie bez usterek językowych.

Dr M. E.

Will B. Johnstone: „Kiedy mężczyźni szaleją“. Tłumaczyła S. Drzymuchowska. Warszawa 1927 r. Skład główny w Towarzystwie Wydawniczym: „Rój“. Pełna życia i humoru powieść na tle stosunków amerykańskich zabawić może dorosłych, a dać też można starszej młodzieży.

R. L.

Serao Matylda: „Odcięta ręka“ — powieść z życia hipnotyzera“ Markusa. Przekład z włoskiego Marji Segeny. — 2 tomy. Wydawnictwo biblioteki groszowej

Sensacyjna, zręcznie zbudowana powieść, którą czyta się z zainteresowaniem aczkolwiek nie przedstawia wielkiej wartości pod względem formy. Odpowiednia dla inteligencji. S. K.

Lopalewski Tadeusz: „Podwójny cień“. Warszawa, 1927. — Hoesick.

Długo jeszcze straszne przeżycia w Rosji służyć będą za temat licznych powieści. Mamy przed sobą jedną z nich, napisaną z talentem, żywo i interesująco, ale bardzo erotyczną. Przedstawia ona jedynie literackie wartości, pedagogicznych czy narodowych w niej nie szukać.

Z tego względu nie nadaje się dla ludu ani dla dzieci. J. G.

Zarychta Apolonjusz: „Wśród polskich conquistadorów“. Leon Wolnicki, Warszawa.

Wrażenia i przygody z podróży po południowej Brazylii, pełne obrazów niezbyt wyczerpujących, ale bardzo ciekawych z życia tamtejszej Polonji (n. p. rozdział o szkołach), przedstawiający je w innym oświeceniu, niż „Pan Balcer“. Zapoznają nas z interesującym typem twardego, nieugiętego w zachłannej miłości do ziemi „Piasta“, zwyciężającego przyrodę — niby jednego z bohaterów „Starej Baśni“, jak pisze autor. Książka może być czytana z pożytkiem i przez starszą młodzież. Dr. M. E.

Stenso Marta: „Krzyk dzikich gęsi“. Przekład S. Staffa. — Warszawa, 1927. Renaissance.

Dzieło to niepospolitego talentu. Autorka wniknęła głęboko w dusze ludzkie i przedstawiła świetnie borykanie się człowieka z twardą naturą krajów północnych. Kaleb Gare, to jakby uosobienie tej twardej bezwzględnej przyrody, która każe pracować bez wytchnienia, bo każdy odpoczynek przyniosłby wielkie straty, sprowadziłby nieuniknioną katastrofę.

Straszliwy przymus tego nieugiętego człowieka ciąży okrutnie nad całą rodziną, nadając jej prawdziwie tragiczne piętno. Tylko piękna postać Lindy Archer, młodej nauczycielki i miłość jej do szlachetnego Marka Jordana rozjaśnia tę ponurą atmosferę.

Staff, przyswajając to dzieło literaturze polskiej, wzbogacił ją prawdziwie, szkoda tylko, że nie dołączył do swego tłumaczenia krótkiego choć wstępu, aby nas bliżej zaznajomić z młodą autorką, która po raz pierwszy wystąpiwszy na niwie literackiej, okazała się od razu artystką wysokiej miary.

Wykształcony literacko czytelnik znajdzie w tej książce dużo zadowolenia artystycznego. „m“

Uberlis Grey Teresa. (Teresah) „Rigoletto“ z włoskiego przełożyła Julia Dichalunówna. Bibl. Domu Polskiego, Warszawa.

Historja nieszczęśliwego ojca, tracącego swą córkę „światło oczu“, która porywa świat na swą zwykłą ponętą użycia, jest

przedmiotem powieści. Postać ojca bardzo sympatycznie ujęta i o podkładzie moralnym wysokim, lecz dużo usterek w całości kształcie spowodowanych może zbyt pobieżnym opracowaniem całości powieści. Postać córki mglisto-odtworzona.

Całość niezła, w bibliotece gdzie dużo książek nie zaszkodzi, gdzie mało, lepiej nabyć pożyteczniejszą. *K. J.*

Kapitan Mayne Reid: „Przygody chłopca okrętowego“. Przekład W. Walczewskiego. Warszawa. 1925. Nakład Biblioteki najciekawszych powieści i podróży.

Przygody małego chłopca, który pragnąc pozostać marynarzem, ukrył się na dnie okrętu handlowego, wiozącego towary do Południowej Ameryki. Przywalony pakami, niemal żywcem pogrzebany, ratuje się dzięki niezwykłej energii i wytrwałości. — Książka ta posiada wszystkie zalety i wady opowieści Mayne Reida. Wydana, jak na obecne czasy dość starannie może być oddana z całym spokojem w ręce młodzieży od 9—13 lat. *M. R.*

Mniszek Helena: „Dziedzictwo“. Poznań. 1927. Karol Rzepecki.

Powieść ta, jak zwykle u tej autorki, pełna tanich nieprawdopodobnych efektów, rozwlekła, o nastroju niesmacznym i ordynarnie erotycznym, bez znajomości życia i ludzi, znajdzie jednak pewnie licznych czytelników wśród niewybrednej publiczności, której nie będzie raził brak kultury i poczucia artystycznej miary w traktowaniu przedmiotu.

Dla młodzieży zupełnie nieodpowiednia.

Dr. M. E.

Bazan Pardo Emilia: „Opętana przez diabła“. Zbiór nowel — Biblioteka Nowości Literackich Nr. 10.

Dobór nowelek bez głębszej treści i bez większej wartości literackiej. Treść przeważnej liczby tych nowelek zaczerpnięta z życia rosyjskiego, nie zawiera wprawdzie nic przeciw moralności (prócz pierwszej: „Opętana przez diabła“), ale nadaje się tylko do czytania dla osób dojrzałych i inteligencji. *R. Janikowska.*

Szelburg Ewa: „Polne grusze“. — Powieść. Warszawa—Lwów. 1926. Bernard Poloniecki.

Jest to apoteoza miłości matczynej, której niczem wszelkie przeszkody, gdy dobro dziecka ma na względzie. Niewiadomo tylko, gdzie autorka знаła równie romantyczną wiejską kobietę, jak Teresa, marzycielstwo bowiem nie leży w naturze naszego ludu. Ślicznie naszkicowana postać wiejskiej nauczycielki, która tylko dobro wokoło siebie rozszerzać pragnie. Nadaje się ta powieść dla ludu i dla młodzieży. *J. G.*

Smolarski Mieczysław: „Spytek z Melsztyna“. Powieść. — Biblioteka Domu Polskiego. Tom. 10. Warszawa.

W bibliotece dla ludu czy młodzieży może znaleźć się ta powiastka, nie przedstawiająca jednak literacko żadnej wartości.

J. G.

Szpotański Stanisław: „Przysięga”. Powieść. Warszawa. Gebethner i Wolf. 1927.

Wprowadza nas tu autor w świat Polonji paryskiej w okresie podpisywania traktatu pokojowego. Przed oczyma naszymi przesuwa się cała galerja figur dobrze zaobserwowanych i odmalowanych. Są tu ludzie zdolni i krety, zmaterjalizowani giełdciarze i politycy, pragnący zająć wysokie stanowisko, przeciętni karierowicze i prości zbrodniecy. Na tem tle dwie postacie naprawdę dodatnie. Helena i Breza. Helena nienawidzi fałszu, rwie się do szczęścia, a wartości duchowe ważniejsze są dla niej od wartości zewnętrznych. Uświadamia to sobie pod względem miłości, zrywa z mężem, ale nie zostanie kochanką, ani nie chce dla siebie rozvodu, bo rozumie, że nie wolno jej łamać przysięgi, którą złożyła nie człowiekowi, lecz Bogu. Miłość tych dwojga ludzi przedstawiona nie tylko jako popęd fizyczny, ale i jako związek duchowy, oparty na wzajemnej czci i poszanowaniu godności ludzkiej, więc i Breza zgodzi się na wyrzeczenie się osobistego szczęścia i dopomoże ukochanej kobiecie do utrzymania się na tej wyżynie duchowej, na jakiej pozostać pragnie.

Ten wysoki poziom moralny bardzo rzadko, niestety, spotykany we współczesnej literaturze; artystyczne opracowanie, ton prawdziwie męski, pełen szlachetnej prostoty, język dobry, sprawiają, że książka p. Szpotańskiego jest prawdziwem wzbogaceniem literatury i zjawiskiem bardzo dodatnim w naszym dobytku kulturalnym. Polecone.

„m“

„Witaj majowa jutrzeńko“. Poznań. 1927. Biblioteka wieczornicza 24. Nakład Zjednoczenia młodzieży polskiej.

Wybór utworów nadających się do wykonania na uroczystości rocznicy 3-go maja naogół trafny, z wyjątkiem może bardzo naiwnego obrazka scenicznego: „W ów dzień“, nie wolnego od anachronizmów (nabożeństwo majowe w 18 wieku) i błędów językowych („zrozumią“, zamiast „zrozumieją“). Książka ta powinna wchodzić w skład każdej biblioteki szkolnej i popularnej.

Dr. M. E.

Haggard Rider: „Kopalnia króla Salomona. Warszawa, 1927. „Rój”. Przekład Bronisława Falka. Znana ta powieść stanowi zawsze miłą, zajmującą lekturę, zwłaszcza dla młodzieży i bardzo jest pożądana w każdej publicznej wypożyczalni.

Dr. M. E.

Żeromskiego. Częstochowa 1925. Książnica Narodowa. T. VII. Jedna z piękniejszych książek obecnie wydanych; w przedmowie Stefan Żeromski podkreśla ogromną pogodę autora, z jaką tenże maluje ciernie swego żywota wśród trudności materialnych, utraty słuchu i ciężkiej doli ubogiego człowieka. Nad wszystkim góruje miłość Boga i bliźniego, wielkie przywiązanie do

rodziców, uczucie szlachetnej wdzięczności za różne usługi i wielka życzliwość dla ludzi. Każda biblioteka dla młodzieży czy dla ludu tę książkę posiadać winna. J. G.

Kaden-Bandrowski Juliusz: „Europa zbiera siano“. Lwów, 1927. Zakład Ossolińskich.

Ładnym lekkim stylem pisane obrazki z podróży samochodem przez Europę, zainteresują umysły wytrawniejsze i starszą młodzież. Dla młodszych i ludu bez znaczenia. J. S.

Theuriet: „Grzechy młodości“. Warszawa, 1927. Bibl. roman-sów i powieści.

Ze względu na zdrową tendencję mogłaby ta powiastka być z pożytkiem przeczytana gdyby nie dziwne naiwne i płytkie ujęcie i fatalne tłumaczenie.

Jako lektura kolejowa niezem nie zasługuje na polecenie. J. G.

Moretti Marino: „Wyspa miłości“. Przekład z włoskiego Fr. Bańkiewicza. Gdańsk—Warszawa 1927. Sfinks.

Nie nadzwyczajnie tłumaczona z włoskiego powieść, jak często w dzisiejszej literaturze rozważająca problem odsunięcia starości. Nie jest to książka ani dla ludu, ani dla młodzieży. J. G.

Nalkowska Zofja i Wielopolska Marja: „Jehanne“ Księga o przyjaciółach Warszawa, 1927. Gebethner i Wolff, 1927.

Występujące po raz pierwszy pod zjednoczoną firmą dwie głośne powieściopisarki obdarzają tu czytelnika szesnastoma nowelami (siedem nowel Nalkowskiej, dziewięć Wielopolskiej) poprzedzonych osobnymi wstępami, a połączonych wspólnym lematem. „Przyjaciółni“ są zwierzęta — psy, koty, konie, zając, sarna, papuga, małpa, jastrząb i t. d. P. Nalkowska podaje barwnie kilka ciekawych rysów z psychologii świata zwierzęcego.

P. Wielopolska zajmuje się zwierzętami, aby przekonać czytelnika, o ich moralnej wyższości nad człowiekiem. Ośmielamy się jednak wątpić w powodzenie tej tezy. Dla inteligencji. „m“

Goetel Ferdynand: „Humoreski“. Warszawa, 1927. Gebethner i Wolff. Mimo całego niepospolitego talentu autora „Humoreski“ nie dorównują jego innym utworom, a „Mój mąż umiera“, jest wprost niesmaczna w pomysłu i opracowaniu.

Dla młodzieży najzupełniej nieodpowiednia. Dr. M. E.

Wróblewski Jan Tadeusz: „Hańba pami Wisi“. Warszawa 1927. Dom książki Polskiej II wydanie.

Powieść z przeżyć młodej mężatki, która mając oddanego i kochającego męża, pod wpływem przyjaciółki marzy o przeróżnych przygodach miłosnych, wyobrażając sobie, że mąż jej nie wystarcza.

W czasie ciężkiego tyfusu, którego dostaje, przeżywa, jakby na jawie, upadek swój, choroby, których skutek jej złego życia ohoje z mężem nabywają, śmierć męża, stratę majątku i w końcu

ostateczny upadek swój, jako fizycznie wstrętną żebraczkę. Tyfus się przesila, ona budzi się uzdrowiona moralnie i fizycznie.

Powieść napisana bez wybitnego talentu, dla młodzieży i ludu wiejskiego nieodpowiednia. A. D.

„*Zaślubiny śmierci i Mery Vetsera*“. Tragedja miłości. — Powieść. Na podstawie źródeł historycznych napisał Leo Belmont. Instytut wydawniczy: Renaissance.

Powieść oparta na głębokiem studjum psychologicznem, pisana z talentem jasno i zwięźle, maluje postać arcyksięcia Rudolfa, wyjaśnia jego stosunek do żony z którą ze względu na wręcz przeciwne sobie usposobienie i charakter, nie łączyć go nie mogło, oraz kreśli historję uczucia gorącego i szlachetnego, które wyrwa się z duszy Rudolfa, do owianej czarem piękności i tajemniczości młodzietkiej Mery. Pisana bardzo lichą polszczyzną ze względu na temat społeczeństwu polskiemu obojętny, zdaje się być obliczone na sensację. Lektura jedynie dla dorosłych. M. R.

Birkenmajer Józef. „*Opowiadania starej Margoški*“. Poznań b. r. Księgarnia św. Wojciecha. Wyd. Dla Wszystkich m. 75.

Są to trzy legendy, odnoszące się do okolic Czernichowa, wplecione w potoczne opowiadanie o losach pocziwej starej Margoški. Ten ludowy uchwyciony bardzo dobrze, opowiadanie zajmujące, język dobry. Książeczka znajdzie z pewnością chętnych czytelników, zwłaszcza wśród ludu i młodzieży. Polecone. „m“.

Glyn Eleonora: „*Przygody Eweliny*“. Tłómaczyła z angielskiego Janina Łaszczoła. Lublin 1927. Kazimierz Kotlarski.

Powieść wesółą, dowcipną, zajmującą, dobrze tłómaczoną, odpowiednia dla osób dorosłych wykształconych. Dr. M. E.

Zapolska Gabriela: „*Malka Szwarcenkopf*“, z dramatu przeobraziła Aniela Kallas. Warszawa 1927. Lector — Polonia.

Powieść ta ładnie napisana, o charakterystyce plastycznej postaci, pisana jest w czasach wielkiej idelizacji społeczeństwa żydowskiego, specjalnie przez Koło inteligencji warszawskiej, co w obecnych czasach, kiedy zdajemy sobie doskonale sprawę z niebezpieczeństwa nam grożącego, jest zupełnie niepożądane i właśnie jest chybnym celem tej książki, która nadaje się do czytania tylko dla osób o wytrawnym sędzie.

Rzecz dzieje się na tle społeczeństwa żydowskiego w Warszawie, przedstawia dwa obozy: żydów biednych i bogatych, wykształconych. Na tle przesądów ciemnoty i biedy wyrasta ponad ogół ładna postać „Malki“, która kształcona przez opiekunkę na pensji, zagranicznej, po śmierci tejże niewyposażona i zawiedziona w pierwszej miłości, wraca do ojca, tam pędzi dnie w biedzie i smutku, wytracona z równowagi walczy z sobą, chce się przezmocą wtłoczyć w ramy przesądów i spełniając wolę ojca, wychodzi za zamąż za niekochanego człowieka, prawie idjotę, w tem cały tragizm, to nieuwzględnienie indywidualności Malka ginie, od-

bierając sobie życie nie mogąc sama jedna waleczyć z tyloma przesądami całych pokoleń żydowskich. A. J.

Hichens R. „Kobieta Wampir“ Tłom. M. Segeny. Warszawa b. r. Stow. pracowników księg. 2 tomy.

Ładna ta powieść wybitnego angielskiego powieściopisarza. została zupełnie zniekształcona przez niedobre tłumaczenie i nie-inteligentne skróty, zacierające kompletnie myśl i zalety tej opowieści. o losach kobiety przewrotnej, padającej ofiarę własnej namiętności. dla zaspokojenia której nawet nie cofnęła się przed zbrodnią. Ta sama powieść wyszła w r. 1922 w Lublinie w prawdziwie artystycznym tłumaczeniu Hajoty pod tytułem: „Trujący czar“, dużo lepiej oddającym tytuł oryginału. (Bella donna — po angielsku) a nie tak reklamiońsko sensacyjny. Dla młodzieży nieodpowiednia. Dr. M. E.

Droiniewiczowa Zofja. „Trzydniowy kochanek“. Wende. — Warszawa. b. r.

Zbiór nowel z życia artystów kinowych bardzo średniej wartości artystycznej i moralnej: jedna szczególnie nowela pod tytułem „Marzenie“, opisująca miłość młodej kobiety z umierającym suchotnikiem. dla którego zdradziła męża. w wysokim stopniu niezdrowa.

Książka w każdym razie dla młodzieży i ludu nieodpowiednia. R. L.

Rzejowski Aleks. „Od mężczyzny do mężczyzny“. Warszawa 1927. Stow. Pracowników Księgarskich.

Powieść z całkiem nieuzasadnioną pretensją do wartości literackiej. obrzydliwie pornograficzna, bez najlżejszego poczucia moralności. nie nadaje się wogóle do czytania i rozpowszechniania.

Dr. M. E.

Klusek S. „Tajemnica czarnego jaru“. Księg. Kraj. K. Prószynskiego. Wyd. im. Kazimierza Promyka. Warszawa 1927.

Tłem opowieści są okolice między Horyniem, Styrem i Słuczem. pełna jarów i tajemniczych grof. Młody żołnierz Polski z czasów wojny bolszewickiej, ranny dostaje się do futoru. w jednym z takich tajemniczych jarów.

Tam troskliwie leczony. wiedziony ciekawością. bada okolicę. do której się dostał i natrafia na kryjówkę bandytów.

Znajduje w niej młodą dziewczynę. uprowadzoną przez herszta bandy. który się w niej zakochał.

Oboje wykradają się — bandyci giną a młoda para kończy swoje przygody małżeństwem.

Powieść pełna niezwykłych przejęć i tajemniczości. zajmująca może być dla starszej młodzieży. M. W.

Józef Bielidziński. „Czarna Dama“. Historia groteskowa. — Biblioteka Nowości w Warszawie. 6 nowelek rzeczywiście groteskowych. zajmująco bardzo napisanych. Dużo niedomówień.

Jedna z nich: Jak Pan Seweryn przy „Souverainie“ został „Suwerenem“, bardzo dowcipnie i zabawnie maluje stosunki poselskie nasze.

Inna znowu „Dola i Niedola Pana Telesfora“ opisuje życie skromnego urzędnika, którego dzięki protekcji żony u Pana Szefa dostaje wyższą rangę, gdy jednak żona ucieka od niego z tymże samym P. Szefem, dostaje z rozpaczki pomieszania zmysłów.

Wszystkie te nowelki łatwo i miło się czyta, choć niektóre jak n. p. „Handlarz Trumien“ jest pełna grobowych nastrojów. Dla młodzieży nie nadaje się. M. IV.

Michaelis Karin: „Metta Trapp“ Warszawa 1927. Rój.

Powieść w rodzaju Margueritte'a „Chłopczyca“, a więc temat nie nadaje się ani dla ludu ani dla młodzieży.

Bohaterka żyje, nie uznając żadnych hamulców etyki i przykazań boskich, kończy na więzieniu, dokąd się dostaje za malwersacje pieniężne. Autorka przenosząc punkt ciężkości opowiadania na trzy córki Metty (z których każda ma innego ojca!) sprawia ulgę czytelnikowi, bo dziewczęta mają bardzo mile, pełne kobiecego wdzięku charaktery. Pod względem literackim i psychologicznym książka skonstruowana świetnie. J. G.

Breszko - Breszkowsk M.: Bunt niewolników, 2 tomy. Warszawa 1927. Księgarnia Narodowa.

Powieść na tle rewolucji rosyjskiej, zawiera ciekawe opisy przewrotu bolszewickiego i niemieckich intryg, rozdmuchujących rewolucję w rozpadającej się i zdemoralizowanej carskiej Rosji. „Pierścień Amazysa“ nowelka znajdująca się w drugim tomie „Buntu Niewolników“ nowelka, znajdująca się w drugim rosyjską, to trochę fantastyczna, i trochę staroświecka opowieść, rozgrywająca się na zamku, zamieszkałym przez niemiecką arystokrację, ale tendencja dobra; treść — to zbrodnia z miłości popełniona, wyrzutami całego życia odpokutowana i w godzinę śmierci przebaczona. Powieść w całości odpowiednia dla dorosłych i dla dojrzałszej młodzieży. R. L.

Wierzbński Maciej: „Wolność“. Poznań b. r. Księgarnia św. Wojciecha.

O szlachetnej tendencji patriotyczna powieść zachwyci młodzież. Barwne opisy walk z Niemcami w 1918 r. Piękne charaktery dzielnych Wielkopolan — wszystko to składa się na całość może trochę zanadto długą (około 500 stron) ale bardzo interesującą i polecenia godną. J. G.